Poczta opłacona zgóry

Cena 25 gr.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bertla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RESNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 12 sierpnia 1928 roku Nr. 33

LĘK PRZED OPINJĄ LUDZKĄ

A więc smutno się przedstawia sprawa Nikodema, dlaczego bowiem przyszedł do Jezusa w nocy? Jasnem jest, że się wstydzi zbliżenia swego do Jezusa. Jeżeli Pan nawet wyrzekł się swego snu dla niego, czy nie powinien był ostro go zganić z powodu tchórzostwa? Zdawałoby się, że słusznem jest, gdy człowiek twierdzi: kto się mnie wstydzi, tego i ja się wstydzę; dla kogo jestem zbyt marnym i małoznaczącym, temu i ja nie poświęcę swego czasu i miłości. Lecz takim nie jest Jezus; tej dumy w Nim nie znajdziemy. Choć ani jednem słówkiem nie zganił Nikodema, nawet najlżejszego napomnienia nie zawierają słowa Jego. Niewątpliwie i Jezusa bolało to, że Go się Nikodem wstydzi. Lecz przy tem uczuciu nie zatrzymał się. On, „cichy i pokornego serca", chce widzieć tylko to, co w nas jest najlepsze go. On spogląda w głąb naszego serca i dostrzega tam najmniejszą iskierkę wiary, najsłabsze pragnienia prawdy, a wszystko, co jest w nas złego, wszelką nieszczerość i kłamliwość, złość i pychę, połowiczność i chwiejność, wszystko to przeoczyć chce dla tego słabego zarodku dobra. I gdyby na nas nie tak patrzył, musielibyśmy wszyscy zginąć. Szczęście nasze, że Bóg jest większym od serca naszego, które jednocześnie jest i dumnem i małodusznem, które z jednej strony ma odwagę pożądać dla siebie dziedzictwa dziatek bożych, a z drugiej strony lęka się opinji ludzkiej. Jakże to często zwracamy uwagę na zdanie ludzi, którzy w rzeczywistości żadnego zdania nie mają. Boimy się nawet ich lekceważącego uśmiechu. Czy nie możemy nazwać się szczęśliwymi,' że Bóg nasz wyższym jest jak to nasze ludzkie serce.

Boć przecież nie będziemy mieli na myśli tylko Nikodema, ale siebie samych. Któż z nas w jego położeniu, na jego stanowisku, w jego warunkach nie miałby odwagi nawet w nocy pójść do Jezusa. Widzieliśmy przecież, ile przeszkód musiał przezwyciężyć! Pan zadowolony jest z tego, że wogóle przyszedł i nie odtrąca go.

Nikodem nie mógł pozostać takim, jakim był. Musiał się zmienić i zmienił się też. Gdyby był przyszedł do Jezusa po pewnym dopiero czasie, przypuśćmy u schyłku działalności Jego, sam na siebie wydałby tem wyrok potępiający. Wszystko ma swój czas i skończyć się musi. I lękliwość, wskutek której człowiek nie przychodzi do Jezusa i nie przyznaje się do Niego, musi ustać. Nastaje chwila, w której ten Jezus „cichego i pokornego serca mówi: Kto się mnie wstydzi, tego i ja się wstydzić będę. Kiedyż ta chwila nastaje? Wówczas, gdy twe szukanie prawdy i łaski zostaje uwieńczone skutkiem, gdy poznasz, kim jest Jezus i czem chce być dla ciebie. Biada temu, kto zawsze chciałby tylko w nocy do Jezusa chodzić! Ten wkrótce już go nie znajdzie. Wie Pan wprawdzie, jak słabemi istotami jesteśmy i jak nam trudno zwalczyć lęk przed ludźmi i ich zdaniem. Wreszcie jednak musi ta chwila nastać dla każdego, że zerwie te pęta bojaźni, że przestanie być niewolnikiem opinji ludzkiej, bo prawda go wyzwoliła. Jakże niegodnem jest człowieka, zaprzepaścić swoją duszę przez wzgląd na to, co ludzie powiedzą. Zerwij te pęta, idź do Jezusa, otwarcie się do Niego przyznaj i nie wstydź się Go przed ludźmi.

Gdy ze mną Bóg, niech stanie
Świat cały przeciw mnie.
Gdy wołam: Ratuj, Panie!
Zło wszelkie cofa się.
Gdy twierdzą mą obronną
Mym druhem wierny Bóg,
Złość przeciwników płonną,
Daremnie grozi wróg.

PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI.

Polska wierząca.

(Dokończenie).

Cieszkowski! Uczymy się filozofji obcej, czerpiemy pełnemi rękoma od Niemców, Francuzów, Anglików, dlaczego mielibyśmy gardzić owocem myśli tego filozofa? Czy może dlatego, że odnosił się krytycznie do kościoła urzędowego i że miał swój własny polski pogląd na rzeczy święte? Ależ wielu z pośród tych filozofów, których pisma uważamy za tak ważne, że każdy oświecony człowiek znać je powinien, było dość jawnymi ateistami! Cieszkowski jest wszak filozofem głęboko wierzącym. Lecz i tu nic nie przesadzamy. Może nie miał racji, może jego filozofja nie jest tą, jakiej naród potrzebuje, ale trzeba się z tem załatwić uczciwie, jasno, szczerze i rzetelnie.

Gdy mowa o filozofji, to niewolno Polakowi nie znać Trentowkiego i nie ustosunkować się do jego poglądów na reformację. Trzeba jego poglądy uczciwie odrzucić uzasadniając, dlaczego się to czyni, albo je uczciwie przyjąć za swoje. Potem przyjdzie kolej na Szczepanowskiego, Górskiego, Witkiewicza, Konopnicką, Niemojewskiego, a z każdym z nich trzeba się załatwić tak, czy inaczej. Powinniśmy mieć trochę szacunku dla własnej literatury, dla dziejów swoich. Dlaczego naprzykład w Polsce tak trudno o wiersz Konopnickiej „Do Ojców Zmartwychwstańców", w którym poetka daje wyraz rozgoryczeniu swemu, że papiestwo tak łatwo pogodziło się z rozbiorem katolickiej Polski, a z kościoła Jubileuszowego usunęło herb Polski, czyniąc zadość życzeniu Rosji schizmatyckiej? Bo w wierszu tym są słowa wyrzutu pod adresem Rzymu, że w polityce swojej nie rządzi się zasadami sprawiedliwości Chrystusowej:

„Bijcie dzwony! Niech słyszą u Wilna i Grodna,
Że Polska z wiarą swoją stać tutaj nie godna,
Że plac ten Moskwa wzięła, gdzie miejsce wam było,
Że gwałtownlej tu jeszcze, z większą jeszcze siłą
Spychając nas w umarłych milczenie i ciszę,
Niż car, który się dotąd królem Polski pisze!

Bijcie dzwony! Niech słyszy męczone Podlasie,
Że żaden pasterz trzody naszej już nie pasie,
Że nad nami złamano tu gromnicę czarną,
Żeśmy srebrnikiem padli i owcą ofiarną,
Że my nie kościół rzymski i nie apostolski,
Że nas się tu zaparto, że tu niema Polski!"

Elementarna schludność moralna wymaga, aby nad takiemi rzeczami nie przechodzić do tak zwanego porządku dziennego, bo to wytwarza wielki nieporządek w duszach. Nauczyć się trzeba przynajmniej rozróżniać między nauką katolicką, a polityką papieską i zadać sobie pytanie, czy ta polityka wychodziła Polsce na dobre. Warneńczyk, Batory, Zygmunt III, Sobieski, wyklęcie powstańców polskich przez Grzegorza XVI za to, że podnoszą oręż „przeciwko władzy ustanowionej przez Boga", zalecanie Polakom uległości względem cara, który miłościwie uczyni zadość potrzebom „narodu katolickiego" i t. d., wszystko to wymaga przemyślenia już choćby przez pietyzm dla historji ojczystej. Można się do tych spraw ustosunkować i tak i tak, ale trzeba wiedzieć dlaczego się tak czyni, w imię jakiej zasady, czy ideału.

Między uczuciem a rozumem musi istnieć harmonijna zgoda. Jeśli literatura ojczysta posiada tak wiele tego, nad czem Polak-katolik musi przechodzić z odwróconemi oczyma, to powstaje pytanie, czy naprawdę jesteśmy takimi gorliwymi katolikami, za jakich się podajemy. Przecież nawet słowa takiego wybitnego polityka, jak Roman Dmowski, słowa gorzkie i przykre, że udajemy katolików, nie wiedząc, dlaczego to czynimy, powinny stać się przedmiotem dyskusji i korektywem życia naszego. Obłudna milkliwość nie zaprowadzi nas daleko. „Polonia semper fidelis". Dobrze, ale komu? Bogu i jego przykazaniom? Papieżowi? W imię czego? Powiedział Goszczyński, że niepodobna być zarazem dobrym Polakiem i dobrym katolikiem, bo katolik zawsze żąda ustępstw od Polaka na rzecz katolickości. Kunktatorstwo Skrzyneckiego w powstaniu listopadowem dowodzi prawdziwości słów jego, bo gdy potem Mickiewicz czynił generałowi z tego powodu gorzkie wyrzuty, ten odpowiedział, że nie wie, jak się do sprawy walki o niepodległość Polski, do walki z carem, odniesie jego spowiednik. Nie o to chodzi, aby Skrzynecki nie miał mieć własnego zdania, ale o to chodzi, aby zdał sobie sprawę z tego, jakiem jest jego zdanie: Czy trzeba być przedewszystkiem Polakiem, czy też przedewszystkiem katolikiem. Nawet w nazwie Polak - katolik jest wiele zastanawiającego, bo powstaje pytanie, co do tego pojęcia wolno zabrać z polskości? Czy znajdzie w niem miejsce Mickiewicz, autor Prelekcji, czy zmieści się w niem Słowacki ze swoim „Kordjanem" i swoją dygresją z „Beniowskiego" „Twa zguba w Rzymie", — czy wolno Polakowi-katolikowi uczyć się od Towiańskiego, Cieszkowskiego, czytywać Konopnicką, Górskiego, Witkiewicza? Jasnem bowiem jest, że jeśli pojęcie Polaka-katolika oznacza pewne ścisłe ograniczenia polskości w jej przejawach dziejowych, filozoficznych i literackich, to nie może być mowy o tem, aby katolickość choćby w swoich przejawach politycznych miała być w jakikolwiek sposób zredukowana na rzecz polskości, niejednokrotnie przez politykę papieży bardzo upośledzanej.

Oto garść przesłanek zaczerpniętych z dziejów politycznych i duchowych narodu naszego, z których dzisiejszość wysnuć winna pewne wnioski. Sztuczny półmrok powinien się skończyć. Musimy tak ustosunkować się do rzeczywistości dziejowej własnego narodu i świata, aby żaden przyszły Brzozowski nie miał prawa napisać, że „głębsze sposoby pojmowania życia były w Polsce zawsze dziełem mniejszości, oddzielnych jednostek, któremi tradycja lubi się pysznić. „Najtragiczniejszym w dziejach naszych jest fakt, że najbardziej wzgardzaną, najbardziej upośledzaną z mniejszości narodowych, jest ta, do której należą Modrzewscy, Mickiewicze, Słowaccy, Towiańscy, Cieszkowscy, Trentowscy i t. d. Jeśli mniejszości tej nie przyznamy wszystkich należnych jej praw, to zaiste okażemy się niegodni ich wielkiego ducha.

Tylko pod świętym sztandarem Prawdy odniesiemy zwycięstwo i posiądziemy najwyższą wolność: WOLNOŚĆ DUCHA!

Ks. FELIKS GLOEH.

Z Podróży do Jugosławji

O godzinie 9-ej wieczór dojeżdżamy do stacji Kraljewo. Na peronie oczekują nas tłumy publiczności z młodzieżą szkolną i nauczycielstwem na czele. Dyrektor miejscowego gimnazjum wita nas pięknemi a serdecznemi słowy, a po odpowiedzi p. Gałeckiego, młodzież bośniacka wskakuje do naszych wagonów i częstuje bułeczkami z wędliną, piwem i słodyczami. Przytem — śpiewy, hymny, okrzyki na cześć Polski i Polaków i owacje. Wyczuwamy dużą różnicę w nastrojach tutejszych w porównaniu z Serbją właściwą. Za parę minut — pociąg nasz rusza. Za nami okrzyki — których echo, nasz pociąg goniące, coraz głuszej się rozlega, aż całkiem milknie. I w przedziałach naszych zapanowuje cisza nocna. Zmęczeni i znużeni — zaczynamy obmyślać, jak się ułożyć mamy do snu. Wagoniki małe, przedziały wąskie, niewygodne, a choć tylko jedną noc w nich mamy przebyć — mimo to chciałby każdy choć trochę snu skosztować. Młodzież pierwsza jakoś sobie

radzi: w kucki, na siedzeniach, na podłodze, na koszach i walizkach, każdy jak może zwija się poprostu w kłębek i pogrąża się w młodzieńczy, twardy, błogosławiony sen. Starszym — to jakoś trudniej przychodzi. Nie mogą się zdobyć na odwagę i myślą większą część nocy spędzić na pogawędce. A więc ośrodkiem wszystkiego — jest prof. Ilesicz, który z humorem opowiada różne zajmujące historje i jest w swem naratorstwie niewyczerpany. W przedziale pani dyrektorki Kasperowiczowej objaśnia licznie zgromadzonym różne rzeczy dotyczące Jugosławji, my zaś pomagamy mu w tem naszemi mapami i Baedeckerem. Humor dopisuje też wszystkim. Ale zaczyna być trochę chłodno. Niektórzy chcą przywdziać palta, ale przypomina im się, że zostawili je w polskich wagonach w Stalaczu, gdyż byli pewni, że będą zbyteczne. Właściwie podług kalendarza — powinno byłoby tu być bardzo gorąco. Kierownictwo wycieczki uprzedzało nas, aby wziąć ze sobą tylko jaknajlżejsze lekkie ubrania, a zbyteczną odzież cieplejszą pozostawić w swych wagonach. Ale ten rok zawiódł nawet najcieplejsze okolice południowe Bałkańskiego półwyspu Jest chłodno ale trudno, trzeba tę noc przetrzymać, ciesząc się nadzieją, że dzień następny będzie cieplejszy.

Ale im chłodniej i ciemniej na dworze, tem cieplej i jaśniej w naszych sercach się staje od tej życzliwości i gościnności, którą tu doświadczamy, spotykając wszędzie roześmiane i rozradowane oblicza serbskie na stacjach. Śmieją się do nas i wykrzykują chórem: „Niech żyje Polska". Na małej stacji Użyca, gdzie pociąg przystanął na *2—3* minuty, już prawie o północy — wita nas znowu dyrektor miejscowego gimnazjum z nauczycielami i młodzieżą, a towarzyszą temu śpiewy i głośne owacje. Jedziemy przez Alpy Dynarskie. Pociąg nasz mknie równo i majestatycznie, ciągle co pewien czas wskakując z łoskotem w tunel.

Takich tuneli przejechaliśmy zgórą setkę. Noc jasna, księżycowa. Jadąc po wysokich zboczach górskiego grzbietu, z okien oglądamy doliny i przeciwległe pasma górskie z wyżynami często pokrytemi śniegiem. Drogi i szosy — jak białe wstążki rzucone niedbale, wiją się w dole. Grupy różnych domków rozrzucone są w nieładzie za rzeczką, z szumem i wielkim łoskotem pędzącą swe niewielkie wody gdzieś w przepaść skalistą. Imponują nam te wspaniałe widoki twory cudowne natury, przypominają nam one przeżycia i wrażenia z podróży zeszłorocznej po Bułgarji. Odwracam głowę od okna, w którem długi czas stałem nieporuszenie, przykuty uwagą do wprost niespotykanego piękna górskich pejzaży. I oto spostrzegam, że oparty o ścianę prof. Straszewski coś pilnie notuje. Zagaduję go.

— Piszę — odpowiada — korespondencję dla czasopisma postępowych kobiet bułgarskich w Sofji: „Bułgarka". Dziwnie mi się jakoś kojarzą me myśli obecne ze wspomnieniami o Bułgarji — dodaje — czy ksiądz pastor tego też nie zauważa?

— O, tak, i to bardzo — potwierdzam. Tak oto działa podobna podróż. Ożywia stare, a budzi nowe idee, łączy, jednoczy i zbliża to, co wskutek odległości tylko zdaje się być dalekie i obce. Nie zastąpią najpiękniejsze opisy tego, co człowiek naocznie obejrzy, żadna historja nie sprawi w nas tego, co parę serdecznych słów, i krótką wymianą myśli przy osobistem zetknięciu z dotąd nieznanem, a pokrewnem społeczeństwem: więzy przyjaźni, zadzierzgnięte w chwilach najszlachetniejszego napięcia uczucia trwają w nas długo. Nie zmienią je ani djalektyka polityczna, ani kombinacje ekonomiczne, ani ciche, a podstępne podszepty różnych zawodowych i amatorskich dyplomatów. I tu ma zastosowanie pośrednie wiersz wielkiego poety:

Uczucie serca więcej mówi do mnie,
Niż mędrca szkiełko i oko.

— — — — — — —

Tak oto zeszła nam w wagonie Palmowa niedziela. Na drugi dzień zrana, t. j. w poniedziałek wielkiego tygodnia stanęliśmy w Serajewie. (d. c. n.)

Z życia Młodzieży

ODEZWA.

Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie na jesieni r. b. obchodzić będzie dziesięciolecie swego istnienia. Warunkiem sprzyjającym pomyślnemu rozwojowi Towarzystwa jest dobrze urządzony, w odpowiednim miejscu wybudowany własny dom, który w znacznej mierze przyczyni się do korzy-

Pastor z nad fjordów.

(Höjfjaeldspraest).

Tłomaczenie z duńskiego. Sursum corda

XXXVIII.

— Nie zdawałem sobie pierwotnie z tego sprawy, a pojąłem to dopiero, gdym się znalazł w tej samotności. Wtedy zrozumiałem, jak nisko upadłem, chociaż byłem przekonany, iż wzniosłem się duchem ponad ziemię. Jedna tylko prowadzi droga do Boga — przez samozaparcie się. Ale ja tkwiłem w głębokim egoizmie.

— Wówczas pojąłem, dlaczego musiało nastąpić zerwanie. I wówczas mogłem wziąć na się nie to, co mi wyrządzono, ale to, czego miałem się przez to nauczyć. przez te wielkie, ponad siły ludzkie cierpienia miałem się nauczyć żyć bez ciebie. Wówczas mogłem się przed Nim ugiąć, a co więcej — Jego pożądać. I wówczas dopiero łączność moja z Bogiem stała się doskonała. Podporządkowałem Mu swą wolę we wszystkiem i do ostatniej kropli krwi. Wówczas zostałem wyświęcony na kapłana i poświęcony Panu.

Ona chyli się przed nim i całuje jego ręce.

— Pastor z wyżyn — szepce cicho.

On zaś zwraca ku niej swą twarz.

— Ale wówczas też czułem się, jako twój dłużnik, gryząc się, że tak mało dokładałem starań, żeby cię skierować na drogę, wiodącą wzwyż. I życzyłem sobie powołać cię choćby za cenę własnego życia. Nie do siebie, ale do Boga, móc cię wprowadzić do tej łączności z Bogiem, do czego się ty więcej, niż ktokolwiek inny ze znanych mi osób nadajesz. I czyniłem to codziennie, i to nie tam, skąd właśnie razchodzisię to po szerokim świecie.

— Tu postanowiłem wytrwać aż do twego przyjścia. Jeślibyś bowiem przyszła, to miałbym pewność, że mogę cię spokojnie przyjąć, gdyż wówczas byłoby dla mnie to dowodem, że byłaś ze mną w najwyższem i najświętszem — jedno. I oto oddano mi cię znowu, oddano mi cię z góry...

— A teraz—chcę ci jeszcze coś powiedzieć: to, coś zrobiła, można wytłómaczyć, ale nie przebaczyć. I nie trzeba tego przebaczać. Ale ponieważ wróciłaś — niema już tego. Dla mnie tak dobrze się stało. Uniosło mię to na wyżyny.

Ona siedzi chwilę bez ruchu. Potem mówi:

— O tem wszystkiem wiedziałam. Wyczytałam to z każdego słowa, któreś wypisał. I w sobie to odczuwam, jak wielką ofiarę z siebie zrobiłeś. Dlatego też odważyłam się przyjść".

On gładzi łagodnie jej włosy — „A czyż nie odważałaś się dawniej? Czyż nie mogłaś zawsze się odważyć przyjść do mnie? Czegobym nie uczynił, czegobym nie wykreślił, nie wytarł z przeszłości, gdybyś tylko do mnie wróciła! Nawet przedtem, nim tak daleko zaszedłem!

Przy tych słowach wstaje mówiąc:

— „Chodź! mam dla ciebie przygotowany nocleg. A wkrótce — wkrótce i dom rodzinny!"

stnej pracy Towarzystwa. Dla urzeczywistnienia tego zamiaru potrzebne są fundusze. O nie zwracamy się do społeczeństwa ewangelickiego.

Sprzyjający zamiarom Towarzystwa, a nimi są wszyscy, mogą uczcić ten ważny moment w dziejach parafji warszawskiej i ugruntować ideę zrzeszania się młodzieży poparciem akcji podjętej w 1922 roku przez **Komitet zbierania funduszu na budowę siedziby Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie.**

Wszak tu idzie o młodzież, o zaspakajanie jej potrzeb duchowych, umysłowych i fizycznych, o ratowanie od zniechęcenia do życia, o stwarzanie śród niej źródła nowych prądów, idei i celów.

Dotychczas Komitet zebrał przeszło 8.000 zł., ulokowanych w dolarówkach, papierach procentowych, w Banku Ewangelickim i w depozycie Kasy Zborowej. Aby pobudzić ofiarność szerokich warstw ewangelików, zainteresować je akcją Komitetu, zostaje urządzona loterja z pięciu wygranemi, wylosowanemi podczas ciągnienia dolarówki w dniu 1 września b. r., w tym celu wypuszczono 1000 biletów po 2 złote.

Prosimy usilnie o składanie na budowę siedziby Tow. Polsk. Młodz. Ewang. w W-wie dobrowolnych ofiar, darów w naturze, kupowanie cegiełek, popieranie imprez i t. p. pod adresem Towarzystwa (Plac Małachowskiego 1), w redakcjach pism ewangelickich, w Kancelarji Zborowej i na ręce upoważnionych osób.

Niechaj nikogo z ewangelików nie zbraknie na liście ofiarodawców.

Do Komitetu zbierania funduszu na budowę siedziby Tow. Polsk. Młodz. Ewang. w Warszawie należą: Franke Robert, Kamper Edward, Peszke Alfred, Scheing Wacław, Szyling Karol, Wiediger Edmund i Wittmeyer Henryk.

Warszawa, dnia 1 sierpnia 1928 r.

SPRAWOZDANIE STATYSTYCZNE

z działalności Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Ewangelickiej za czas od 5 marca do 1 lipca 1928 r.

A. Liczba członków 57.

B. Liczba zebrań: 15, ogólna obecność 301, w tem 3 rozmyślania biblijne, 11 zebrań dyskusyjnych i 1 zebranie przedzjazdowe cieszyńskie. Tematy zebrań dyskusyjnych: a) religja w życiu osobistem jednostki, b) jednostka a naród, c) cele życia, d) optymizm i pesymizm w chrześcijaństwie, e) człowiek a piękno, f) Mikołaj Rey, g) o mistyce, h) Jan Łaski, i) Czechowicz i Arjanie Polscy, j) Święte, k) Święte (zakończenie). Poszczególnych referentów 7.

C. Walne zebranie członków (Organizacyjne). Walne Zebranie Członków odbyło się 5 marca, na którem przyjęto statut, wybrano Zarząd, złożony z 7-iu osób. Komisję Rewizyjną oraz ks. pastora M. Kotulę na opiekuna Stowarzyszenia.

D. Zarząd. Liczba posiedzeń Zarządu — 6, obecnych 34 osób.

E. Imprezy. Jajko Wielkanocne — obecnych 60 osób, 3 Maj dla dzieci — obecnych 60, 3 Maj Akademja (łącznie z organizacjami polsko-ewangelickiemi) obecnych przeszło 200 osób.

F. Wycieczki. 2 do Galerji Sztuki, obecnych 22, 1 do Łęczycy (z Polskiem Tow. Krajoznawczem) członków obecnych 23, 1 do Pabjanic (delegacja) 4 osoby.

G. Stan kasy. Wpływy: Składki 149,00 zł., Imprezy 106,00 zł., Ofiary 129.50 zł., Razem 284,50 zł. Wydatki: 158.88 zł. Saldo 125,62 gr.

H. Bibljoteka i czytelnia.

Zaprenumerowano Głos Ewangelicki, Zwiastun Ewangeliczny i Reformację w Polsce.

Zakupuje się dzieła o reformacji w Polsce.

Wypożyczono od spadkob. ś. p. superintendenta Angersteina, od pastora Patzera i ks. Kotuli dzieła o reformacji w Polsce.

Na kupno książek o reformacji w Polsce przeznaczono 120 zł.

I. Propaganda Tow. Wyd. im. M. Reya.

Uzyskano 59 deklaracji członkowskich do Tow. Wyd. M. Reya.

J. Referaty wakacyjne, wzięte przez członków do opracowania:

1) Historja Kościoła w Polsce od r. 966 — 1400. 2) Hus i reformacja w Czechach. 3) Ruch husycki w Polsce. 4) Jan Ostroróg. Walka Kazimierza Jagiellończyka z Kościołem. 6) Idea reformy Kościoła przez Sobór. 7) Papiestwo za odrodzenia i reformacji. 8) Luter (życie i dzieło). 9) Kalwin (życie i dzieło). 10) Frycz-Modrzewski. 11) Kościół Helwecki w Polsce. 12) Działalność społeczna Arjan. 13) Piśmiennictwo luterskie w Polsce. 14) Piśmiennictwo arjańskie w Polsce. 15) Początek reakcji katolickiej w Polsce. 16) Zakon Jezuitów. 17) Sprawa dyssydencka w r. 1764 — 1766.

K. Różne.

W poświęceniu kościoła reformowanego w Łodzi wzięło udział 23 członków.

W pogrzebie ks. superintendenta Angersteina wzięła udział delegacja z 14 członków.

W Tygodniu Propagandy w maju zyskano 11 członków.

Na Zjazd Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Województwa Śląskiego wyjeżdża delegacja w charakterze gości z Łodzi złożona z 9 członków.

Dokumenty w sprawie legitymacji Stowarzyszenia będą latem złożone do Starostwa Grodzkiego.

Za zgodność:

w. z. Sekretarza: (—) P. TAD. MIX

Prezes: (—) E. HUBERT.

Zarząd Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej zawiadamia, że kancelarja Towarzystwa czynna jest w piątki od godz. 20 do 21.30.

Lecz ona nie wstaje. Wzdraga się.

— „Halfdanie, czy jesteś pewny, że i jutro będziesz tak samo mówił!"

— „Dlaczego nie? Co chcesz przez to powiedzieć?"

— „Sądzę, — że jeśli zobaczysz mię przy świetle dziennem to — o Hofdanie!"

Gwałtownym ruchem ukrywa twarz w dłoniach.

— „Ach, o to ci idzie? Pozwól, że zobaczę!" To mówiąc, podnosi jej głowę. „Czyżeś się tak zmieniła?"

— Trochę i mam na myśli naturalnie"...

— Pod jednym względem nie zmieniłaś się wcale", — mówi spokojnie. — Jesteś tak samo naiwna, jak dawniej. Wiedz, że na coś podobnego nie daje odpowiedzi".

— „Ach, Halfdanie! Ale w takim razie — gdyż to nie szkodzi, że masz mię jeszcze za naiwną, chcę bowiem być taką w stosunku do ciebie, — ale w takim razie daj mi imię, któreby mówiło, czem mam być dla ciebie, — muszę to wiedzieć, rozumiesz. I nikt inny prócz ciebie nie może go mi nadać".

Ona wstaje i zrzucając długi, ciemny płaszcz, ukazuje się, ubrana w białą suknię.

Z okrzykiem radości chce ją objąć.

Ona zaś slania się na ziemię, i wybucha płaczem. Ale on ją chwyta w ramiona.

— „Z łaski Boga — moją jesteś żoną", mówi. — „Ciało z mego ciała, dusza z mojej duszy. Kocham cię"...

— — — — — — — — — — — —

(d. c. n.)

Pisma nadesłane

„TRZEŹWOŚĆ". Ukazał się niedawno nowy, podwójny numer tego miesięcznika, bardzo starannie redagowanego. Na treść jego składają się następujące artykuły: Senatora Stanisława Posnera „W sprawie

walki z alkoholizmem", Jakuba Glassa, „Alkoholizm w Polsce a szowiniści niemieccy", Dyr. B. Duchowicz „Kłamliwy afisz reklamowy", prof. dr. Wachholz „O zatruciach nałogowych", dr. Stanisław Deresz „Organizacja leczenia alkoholików", dr. Wł. Hodecki „Alkohol i małżeństwo", prof. Emil Wyrobek „Demon władca", B. Głuchowski „Wskazówki dla zakładających kółka abstynenckie w szkołach powszechnych", „Prohibicja w Pruszkowie", „Międzynarodowy Kongres przeciwalkoholowy w Antwerpji", „Kronika". Ze względu na wielką doniosłość sprawy walki z alkoholizmem z punktu widzenia społecznego — jedyne poważne u nas czasopismo, poświęcone temu zagadnieniu, zasługuje na uznanie i poparcie.

Adres: Żórawia 21 m. 28. Prenumerata roczna 6 zł.

„MELODJE DO ŚPIEWNIKA I MODLITEWNIKA DLA EWANGELIKÓW W W. P.". Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało, staraniem wojskowego Senjoratu Wyznania Ewangelicko-Augsburskiego „Melodje do Śpiewnika i Modlitewnika dla Ewangelików w W. P." Wydawnictwo to obejmuje 87 melodji, opracowanych bardzo starannie przez p. Bunna, pierwszego organistę zboru warszawskiego. W zbiorze tym obok ogólno ewangelickich chorałów znajdujemy wiele melodji polskich, ogólno kościelnych i patrjotycznych, oraz kolendy, które się w znacznej mierze przyjęły już i w naszych ewangelickich kołach. Uwzględniona jest i część liturgiczna naszych nabożeństw (według agendy warszawskiej) i dodany cały szereg preludjów.

Całość robi bardzo sympatyczne wrażenie i stanowi dalszy krok naprzód na polu naszej muzyki kościelnej.

Ponieważ „Śpiewnik i Modlitewnik dla Ewangelików w W. P." wydany w r. 1925 nakładem M. S. Wojsk., znalazł dla pięknego doboru pieśni i taniości swojej przychylne przyjęcie i w cywilnych kołach ewangelickich, przeto M. S. Wojsk. przeznaczyło, poza służbowymi, 300 egzemplarzy „Melodji" do tego śpiewnika na sprzedaż dla cywilnej ludności w cenie 6 zł. za egz. Polecamy jak najlepiej wydawnictwo to nietylko zborom, ale i pojedyńczym czytelnikom, miłującym nasz śpiew kościelny.

„Śpiewnik i Modlitewnik dla Ewangelików w W. P." w cenie 1 zł. 50 gr. (zawiera 120 pieśni, część liturgiczną, modlitwy i ustępy z Pisma św.), jakoteż świeżo wydane „Melodje" do niego zamawiać można w Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, Nowy-Świat 69.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

OKÓLNIKI KONSYSTORZA. I. Na skutek wielokrotnie wydanych przez Konsystorz zarządzeń, zmierzających do zabezpieczenia egzystencji i sprawnego działania Ogólnej Kasy Kościelnej, większość parafij naszych — w należytem zrozumieniu wysokich zadań tej instytucji, — wprowadziła już do swych etatów rocznych stałą pozycję na cel powyższy. Atoli, niektóre i śród tych parafji ociągają się z nadsyłaniem odpowiednich kwot z powyższego tytułu do Konsystorza, wskutek czego tworzą się u nich zaległości, a i cel, dla którego miały być w swoim czasie przekazane pieniądze, dotkliwie na tem cierpi.

Powodując się na stale przytaczane przez siebie i wszystkim parafjom dostatecznie znane motywy, uzasadniające potrzebę i konieczność istnienia Ogólnej Kasy Kościelnej, mającej znaczenie dla całego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Konsystorz wzywa kolegja kościelne wszystkich parafji, w szczególności zaś tych, które zalegają z opłatami za lat kilka, aby do momentu wprowadzenia do etatu parafjalnego, względnie filjalnego, pozycji na Ogólną Kasę Kościelną, bezzwłocznie przekazały przypadające kwoty do Konsystorza.

Przytem należy przestrzegać ściśle, aby na odnośnych przekazach, czekach, względnie w raportach wyraźnie wskazywany był każdorazowo nietylko cel, lecz i czasokres, za który przesyłana zostaje kwota, a to zarówno dla umożliwienia racjonalnego księgowania samych wpływów, jak ich kontroli, uniknięcia tem samem zbędnej w tym przedmiocie korespondencji i ewentualnych nieporozumień między Władzą Kościelną a parafjami.

Pozatem żądane wskazówki ułatwiają Konsystorzowi ustalenie w każdej chwili rzeczywistego stanu omawianej Kasy.

II. Senjor Wojskowy wyznania ewangelicko-augsburskiego ks. Paszko, zwrócił się do Konsystorza z przedstawieniem, illustrującem w sposób nader niekorzystny żołnierzy - ewangelików pod względem umiejętności czytania i pisania. Powołując się na nadesłane mu liczbowe wykazy z Okręgu Korpusowego Nr. II Lublin, ks. Paszko stwierdza, że liczba analfabetów zupełnych i półanalfabetów, t. j. czytających tylko po niemiecku, jest tam zastraszająco wielka. Cyfry stąd zaczerpnięte, są wprost gorszące, zwłaszcza dotyczące pełnych analfabetów a zestawione z ewangelicką zasadą obowiązkowego czytania Biblji, własnych modlitewników i śpiewników kościelnych przez każdego ewangelika!

Np.: Z rozdzielnika narodowościowego rekrutów ostatniego rocznika poborowego wynika, że rekruci narodowości niemieckiej, wcieleni do garnizonów Okręgu Korpusu Nr. II, pochodzą wyłącznie z województw: wołyńskiego, lubelskiego i łódzkiego. Analfabetyzm rekrutów ewangelików województw wschodnich, tłomaczy się tylko częściowo faktem wysiedlenia ich podczas wojny światowej z rodzicami do Rosji, gdzie byli pozbawieni możności uczęszczania do szkoły. Obecne roczniki poborowych, wcielonych już do wojska, t. j. urodzonych w latach 1905 i 1906, mogły wszak jeszcze po powrocie z Rosji pobierać naukę w szkołach powszechnych i kantorskich, czego widocznie zaniedbano.

Komunikując o powyższych zasmucających objawach, Konsystorz wzywa Przewielebnych i Wielebnych Księży Pastorów do walki z analfabetyzmem i półanalfabetyzmem śród swych parafjan, a to przez napominanie rodziców do posyłania dzieci do szkoły, oraz przez organizowanie kursów wieczornych i niedzielnych dla dorastającej młodzieży oraz kursów nauczania języka polskiego dla młodych ludzi w wieku przedpoborowym, którzy nie uczęszczali do szkoły. Ostatni punkt motywuje się tem, że dowódcy pułków chwalą zwykle rekrutów ewangelików narodowości niemieckiej, jako bardzo dobry materjał żołnierski (karny, sumienny, pilny i stosunkowo inteligentny), lecz skarżą się zarazem, że rekruci narodowości niemieckiej tracą dużo czasu w okresie pierwszego wyszkolenia na nauczenie się jezyka polskiego i komendy polskiej i narażają się, jednocześnie na pewne nieprzyjemności ze strony kolegów i instruktorów, czemu przełożeni nieraz zapobiec nie mogą.

ZJAZD MŁODZIEŻY EWANGEL. W CIESZYNIE. W dniach 7, 8 i 9-go lipca odbędzie się w Cieszynie Zjazd Związku Polsk. Młodzieży Ewang. Woj. Śląskiego którego program jest następujący:

W sobotę 7-go o godz. $6^1/_2$ odbędzie się zebranie delegatów poszczególnych Kół Związku, na którem rozpatrywane będą wnioski i plany przyszłej pracy Związku. W niedzielę zaś 8-go rozpocznie się właściwy Zjazd uroczystem nabożeństwem o godz. $9^1/_2$. Po nabożeństwie wygłoszone zostaną dwa wykłady: n. t. Młodzież a kościół przez ks. pastora Niemczyka i Młodzież, a alkoholizm przez ks. pastora Nikodema. Po wykładach wspólny obiad, a po obiedzie koncert kościelny, urządzony staraniem Związku.

W poniedziałek na zakończenie Zjazdu urządza się wycieczkę w góry po przez Ustroń, Dalszą na Równicę do t. zw. Kamienia, gdzie w czasach prześladowań ewangelicy w ukryciu się zgromadzali i krzepili słowem Bożem.

Noclegi dla uczestników Zjazdu z dalszych stron są zapewnione, jak również i zniżka kolejowa. Informacji o Zjeździe udziela kancelarja zboru ewang. w Cieszynie, Pl. Kościelny.

Z ŁODZI. Dzień 13 maja był bardzo uroczysty dla pewnej grupy polaków-ewangelików w Łodzi. W dniu tym konfirmowana została w kościele Św. Trójcy przez ks. pastora Frischkego grupa młodzieży szkolnej w liczbie — 20. O godzinie 12 w południe wśród uroczystego bicia dzwonów wyruszył ks. pastor w asyście 9 członków kolegjum kościelnego z kancelarji kościelnej, prowadząc młodzież do kościoła wzdłuż dwuch rzędów szpalerem ustawionych krzewów. Świątynia była jasno oświetlona i obficie przyozdobiona białym kwieciem.

Po odśpiewaniu liturgji, odbyła się właściwa część konfirmacyjna. Urywek z pisma Św., na którym osnuta była mowa konfirmacyjna, brzmi: „A odpowiadając Piotr, rzekł mu: choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorszę".

...Po przemówieniu tem p. Zoelblówna odśpiewała pieśń solową „O władco świata" — Moniuszki, a po złożeniu ślubowania na wierność Chrystusowi i kościołowi Jego, jakby dla ubłagania łaski i wsparcia u Boga dla dzieci — drugą pieśń solową „Wesprzyj mnie".

Nadmienić należy, iż chór kościelny wdzięcznemi pieśniami przyczynił się do uświetnienia tej uroczystości.

WYBORY. Pod przewodnictwem ks. radcy Dietricha odbyły się wybory do Kolegjum Kośc. w Łaznowskiej Woli, filjale, należącym do Brzezin. Wybrani zostali jednogłośnie: Wilhelm Wildemann, August Gruber, Herbert Blien, Otto Grunwald, Jakób Völker, Aleksander Keppler i Jan Schindel.

W Grodnie odbyły się uzupełniające wybory na skutek ustąpienia z Rady Kościelnej Dr. Higiera i wyprowadzenia się Dyr. Hoogendyka. Wybrano na ich miejsce pp. Erasta Szepsa i Rudolfa Klemma.

List do Redakcji

Odolanów, (Pozn.), dnia 2 sierpnia 1928 r.

Do Szan. Redakcji
Głosu Ewangelickiego
w Warszawie.

Wróciwszy z Helu znajduję w Nr. 31 Głosu Ewangelickiego na stronie 4 notatkę o nabożeństwach w języku polskim na Helu. Niestety muszę stwierdzić, że ostatnie zdanie nie odpowiada rzeczywistości. Proszę przyjąć do łaskawej wiadomości, że nie upoważniłem nikogo do umieszczenia w czasopismach takiej prośby do „którego z Ks. Pastorów w Warszawie", już nie z tego powodu, że urządzenie wzgl. spowodowanie nabożeństw na Helu, nie należy do mojej kompetencji, ale jest rzeczą mego unijno - ewangelickiego Konsystorza w Poznaniu. I lipcowe nabożeństwa w języku polskim na Helu odprawiłem — jak się to rozumie samo przez siebie — z polecenia Konsystorza Poznańskiego.

Za łaskawe sprostowanie w następnym numerze Głosu Ewangelickiego byłbym bardzo wdzięcznym.

Z poważaniem
Otto Reimann
pastor.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 12 sierpnia **w X niedzielę po Trójcy Św.:**

o godz. 9 rano nabożeńswo w kaplicy Szpitala Ew. **ks. djakon Rüger;**

o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w kościele w języku polskim **ks. djakon Rüger;**

o godz. 5 pp. nabożeństwo ewangel. na cmentarzu **br. Kobyliński.**

Dnia 16 sierpnia 8 wiecz. nabożeństwo biblijne w sali konf. **ks. wikary Gutknecht.**

Dnia 17 sierpnia 9 rano nabożeństwo komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 12 sierpnia o godz. 10 rano nabożeństwo w języku niemieckim **ks. senior Paszko.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

za czas od 30 lipca do 5 sierpnia 1928 r.

Ochrzczono: 2 dziewczynki; 2 chłopców i 1 neofitkę.

Ślub zawarli: Kazimierz Aleksander Walter z Teklą Garzacką; Józef Tołkacz z Ewą Wulffson; Edmund Dreger z Aleksandrą Jakubowską; Władysław Horyd z Leokadją Lucyną Grabowską; Jan Erazk Fonberg z Heleną Boglewską; Edmund Ludwik Kruger z Ireną Rutkowską.

Zmarli: Józef Adolf Szyndler, syn majstra piekarsk., 5 tyg.; Paulina Deutsch, wdowa, l. 76; Wilhelm Prost, robotnik, lat 22; Konstanty Henryk Liebert, emeryt, lat 73.

OGŁOSZENIA

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA, WARSZAWA, WARECKA 15.